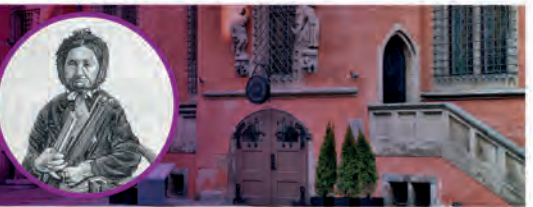


Prof. Stanisław Rosik, wrocławski mediewista, uważa, że najstarsza nazwa Wrocławia ma najpewniej żeńską formę – „Wortislava”. Czyli Wrocław jest kobietą. A choć pierwiastek żeński w nazwie zanikł, kobiety odcisnęły w tym mieście głębokie ślady. Wciąż uczymy się je odczytywać i wciąż jesteśmy zaskakiwani fascynującą kobiecością Wrocławia. Mądrością, zaradnością, dzielnością i kreatywnością. Przez wieki Wrocławianki były niemal niewidoczne, ponieważ ich życie toczyło się w sferze prywatnej. Brakuje ich nazwisk w monografiach miasta, bo aż do początku XX w. kobiety rzadko miały szansę trafić do polityki czy historii militarnej. Ale bez nich Wrocław nigdy nie osiągnąłby sukcesu. Były architektkami, jak Krystyna Barska i Jadwiga Grabowska-Hawrylak, budowały się wrocławskiej nauki, jak Clara Immerwahr i Bogusława Jeżowska-Trzebiatowska, prowadziły własne przedsiębiorstwa, jak Augusta Stein, matka św. Edyty Stein, przebijają się do świata władzy, jak Paula Ollendorff. W świecie zdominowanym przez mężczyzn potrafiły zbudować silną pozycję, przełamać społeczne tabu, kształcić się mimo zakazu studiowania, przeciwstawić się totalitaryzmom. Ich biografie odzwierciedlają powolny proces emancypacji w patriarchalnym społeczeństwie, a często twardą walkę z uprzedzeniami. Kobieca twarz Wrocławia jest piękna.

1 Anna (ok. 1201–1265), czeska królowna z rodu Przemyślidów, księżna śląska i krakowska
✉ Zgromadzenie Zakonne Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej, Pl. bp. Nankiera 16

Była córką króla Czech Przemysła Ottokara I i Konstancji z dynastii węgierskich Arpadów. Nie skończyła 18 lat, gdy pożegnana Czechy i przybyła na Śląsk, żeby poślubić księcia Henryka Pobożnego, syna św. Jadwigi z rodu Andeuschów i Henryka I Brodatego. Henryka nie nazywano jeszcze Pobożnym, a Jadwiga nie została jeszcze świętą, ale życie na książęcym dworze było skromne. Anna razem z mężem fundowała świątynię

2 Amalie Renner (1812–1884), „Ellen-Malchen”, obnośna handlarka, legenda Piwnicy Świdnickiej
✉ Ratusz, krata z Piwnicy Świdnickiej Jaroslava Vonki, Rynek Ratusz 1



Fot. postaci: Wikimedia Commons. Fot. miejsca: UMW.

W tragicznych okolicznościach została wdową. Jej mąż zdecydował się stawić czoła Mongołom na Legnickim Polu w 1241 r. Chciał dorównać ojcu Henrykowi Brodatemu, miał ambicję zjednoczyć kraj – a może nawet sięgnąć po koronę. Niestety Mongołowie rozgromili jego rycerzy, a samego księcia zabili. Anna znalazła na pobojożywie jego ciało bez głowy i obdarła z odzienia – rozpoznała męża po znaku szczególnie: sześciu palcach u stopy. A potem stała się opoką swych dzieci, opiekując się synami, tonując konflikty między nimi i podnosząc Śląsk ze zniszczeń. Rok po śmierci męża sprowadziła do Krzeszowa z czeskich Opatowic benedyktynów, a w 1257 r. do Wrocławia przybyły klaryski. W księżnej Annie zyskały hojną opiekunkę i przez prawie sześć wieków Panny Ubogie żyły na dzisiejszym Pl. bp. Nankiera. Zmarła w noc św. Jana Chrzciciela w 1265 r., została pochowana w klasztornej kościele klarysek (od 1810 r. urszulanek). Wciąż tam spoczywa, a jej szczątki złożono w szklanej trumnie. To szczególne miejsce, ponieważ w kościele znajduje się Mauzoleum Piastów Śląskich; umieszczono tu m.in. urnę z sercem księżniczki Karoliny, ostatniej Piastówny, zmarłej we Wrocławiu w 1707 r. Naprzeciwko gmachu klasztornego, na rogu ul. Łaciarskiej i Pl. bp. Nankiera – może w miejscu, w którym mieszkali pierwsze sprowadzone z Pragi klaryski – stoi dziś murowana kamienica z XVIII-wieczną statua księżnej Anny. W welonie i książęcej mitrze na głowie, władczyni trzyma w rękach projekt pierwszego klasztoru klarysek i patrzy na stronę ulubionej fundacji.

uwiecznione w miejskiej legendzie. Stawiono ją wierszem i prozą, malowano i umieszczano jej postać na pocztówkach, aż w końcu Ellen–Malchen ozdobiła kratę wykutą dla Piwnicy Świdnickiej przez słynnego czeskiego kowala Jaroslava Vonkę. Krata znikła zaraz po wojnie; została odnaleziona dopiero w 2015 r. w warszawskim magazynie muzealnym, gdzie była opisana jako bezimienny „poniemiecki remanent”. Wróciła do Wrocławia i dzisiaj można ją oglądać w Ratuszu. Ellen–Malchen znów czeka na klientów.

3 Paula Ollendorff (1860–1938), wrocławska radna i nauczycielka
✉ Nowy Ratusz, sala sesyjna, Sukiennice 9



Fot. postaci: MMW. Fot. miejsca: Kornelia Głowacka-Wolf/wyborcza.pl

Najstarsza wzmianka o radzie miejskiej pochodzi z 1266 r., ale kobiety weszły w jej skład dopiero po siedmiu wiekach. W 1919 r. pierwszy raz mogły wziąć udział w powszechnych i tajnych wyborach do rady, jeśli tylko ukończyły 20 lat i od pół roku mieszkają w stolicy Dolnego Śląska. Poszły do urn, żeby wybrać rentierkę Annę Friedlaender (z domu Dombrowsky) i nauczycielkę Paulę Ollendorff – pierwsze radne w historii Wrocławia, a także w historii Niemiec. Obie pochodziły z żydowskich rodzin i od lat działały społecznie. Szczególną popularnością cieszyła się we Wrocławiu Paula Ollendorff. Gdy startowała do wyborów z ramienia Niemieckiej Partii Demokratycznej, miała 59 lat i imponujący dorobek. Skończyła seminarium nauczycielskie, pracowała jako nauczycielka nie tylko we Wrocławiu, lecz również w Berlinie i Budapeszcie. Znakomita organizatorka, założyła m.in. dom dla nieślubnych dzieci i szkołę gospodarstwa wiejskiego, stworzyła też wrocławski oddział Żydowskiego Związku Kobiet. Dostała nawet tytuł honorowej seniorki gminy żydowskiej.

Taka radna musiała być szokiem dla Wrocławia. Wszechstronnie wykształcona, obdarzona talentem oratorskim i społeczną wrażliwością. Jej mąż Isidor Ollendorff był znanym działaczem społecznym i prawnikiem, prowadził we Wrocławiu kancelarię adwokacką. W 1890 r. został radnym miejskim i nie opuścił tego stanowiska aż do śmierci w 1911 r. Wspierał żonę, uznanie obywateli i obywateli Wrocławia zdobyła jednak sama. Na samodzielne kobiety wychowała też swoje córki. Helen Ollendorff–Curth została dermatolożką; m.in. jako jedna z pierwszych lekarek badała choroby skóry o podłożu genetycznym. Druga córka, Lizzie, pracowała jako pielęgniarka w lazaretach, opiekując się żołnierzami rannymi na frontach I wojny światowej. Zmarła w wyniku zakażenia krwi. Paula Ollendorff została pochowana w Jerozolimie i tam ma grób, ale na Starym Cmentarzu Żydowskim przy ul. Słężnej znajduje się tablica upamiętniająca pierwszą wrocławską radną i jej córkę Lizzie Ollendorff. Warto też wybrać się do Nowego Ratusza w Rynku, pamiętającego pierwsze radne. Oddano go do użytku w 1864 r., gdy procesy emancypacyjne w Prusach dopiero ruszały. Kobiety były wyłączone z życia publicznego i politycznego, uznane za zbyt „emocjonalne” oraz niezdołne do logicznego myślenia, a – jak dowodził historyk i polityk Heinrich von Treitschke – „władza polityczna jest z natury męska”. Paula Ollendorff dowiodła, że się mylił, i zdobyła Nowy Ratusz.

4 Clara Immerwahr (1870–1915), chemiczka
✉ Uniwersytet Wrocławski, Pl. Uniwersytecki 1

Kobiety pojawiły się na Uniwersytecie Wrocławskim dopiero w 1895 r. Mogły jednak być tylko słuchaczkami, nie otrzymywały żadnych dyplomów. Panie zapisały się na wykłady historyka literatury, prof. Maks Kocza. „Przyjajne przyjęcie innowacji tej przez znakomitego uczzonego i męskich kolegów zachęciło inne do wzięcia udziału w posiedzeniach seminaryjnych poświęconych historyczno–egzegzytycznemu rozbirowi poezji Schillera...

Maluczko, a uniwersytet niedostępny dla żeńskich słuchaczek do osobiwości będzie należał” – pisał z Wrocławia korespondent warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego”.



Fot. postaci: Wikipedia.org. Fot. miejsca: photomaster/Shutterstock.

Dziennikarz przesadził: większość wykładowców uważała, że miejscem kobiety jest dom, a swoje zainteresowania powinna ograniczać do męża i dzieci. Ale pięć lat później Clara Immerwahr odebrała – jako pierwsza kobieta na wrocławskiej uczelni – tytuł doktora nauk chemicznych. Pracę obroniła na najwyższy możliwy stopień *magna cum laude*. Zaczynała studia oczywiście jako wolna słuchaczka, mając już 26 lat, i musiała poddać się egzaminom, których nie wymagano od mężczyzn. Okazała się jednak tak zdolna, że pokonała wszystkie przeszkody. Niestety była tylko kobietą, więc dostała jedynie posadę laborantki w prywatnej pracowni. Władze uniwersytetu starały się utrzymywać w tajemnicy osiągnięcia Clary, ponieważ obawiano się, że będzie miała naśladowczynię. W końcu zabrakło jej siły i wsparcia. Przeszła do historii jako nieszczęśliwa żona noblisty Fritza Habera, również chemika. Miała nadzieję na wspólną pracę (zdarzało się to w świecie nauki, czego dowodem było małżeństwo Marii Skłodowskiej i Piotra Curie), ale została odesłana do domu. „Zawsze uważałam – napisała Clara w liście do przyjaciółki – że ludzkie życie jest tylko wtedy coś warte, gdy człowiek może w pełni wykorzystać wszystkie swoje zdolności i doświadczyć wszystkiego, co los mu ofiarowuje”. Ona nie mogła rozwijać swoich talentów. Popętniła samobójstwo, załamana zaangażowaniem się męża w produkcję gazów bojowych w czasie I wojny światowej. On oskarżył ją o zdradę ojczyzny, ona jego o zdradę nauki.

Clare Immerwahr upamiętnia tablica zawieszona w przejściu prowadzącym z Pl. Uniwersyteckiego na ul. Grodzką.

5 Dr Edyta Stein (1891–1942), siostra Teresa Benedykta od Krzyża, święta, patronka Europy
✉ Dom rodzinny Edyty Stein, ul. Nowowiejska 38



Fot. postaci: © Edith Stein Archive Cologne. Fot. miejsca: UMW.

Urodzona w rodzinie żydowskiej, konwertytka, karmelitanka bosa, święta i męczennica Kościoła Katolickiego. Zginęła razem z siostrą Rosą w KL Auschwitz–Birkenau. Jest pierwszą Wrocławianką wyniesioną na ołtarze. Tu się urodziła, tu spędziła dzieciństwo, skończyła szkołę, tu dojrzewała, tu pracowała. Filozofka i fenomenolożka, napisała i obroniła u Edmunda Husserla rozprawę doktorską *O zagadnieniu wczucia*. I choć w 1913 r. przeniosiła się do Getyngi, wielokrotnie wracała do rodzinnego miasta. W swoich wspomnieniach opisuje wędrówki przez Most Uniwersytecki do żeńskiego gimnazjum im. Wiktorii, spacer po Ostrowie Tumskim i Parku Szczytnickim, wizyty w cukierni Illgena przy dzisiejszej ul. Kuźnicznej. Dom przy Kohlenstrasse (dziś ul. Dubois), w którym 12 października 1891 r. przyszła na świat Edyta Stein, już nie istnieje. Zachował się jednak dom przy Michaelisstrasse (ul. Nowowiejska) 38, do którego Edyta wprowadziła się już jako dziewiętnastolatka, a opuściła go, będąc dojrzałą kobietą. W ciągu 23 lat był przystanią, do której chętnie wracała. Edyta Stein wspominała po latach wrazenie, jakie jej rodzinny dom wywarł na ulubionej koleżance z gimnazjum, którą odwiedziła ją dopiero w dniu matury. Pretekstem była powtórka materiału z historii – Julia Heimann mieszkała na południu miasta i do szkoły,

mieszczącej się przy dzisiejszej ul. Poniatowskiego (przedtem znajdowała się przy dzisiejszym Pl. bp. Nankiera), miała godzinę drogi: „Lustrowała nos dokładnie i mam wrazenie, że przyszła tu nie tyle dla oszczędności czasu, ile aby wreszcie poznać, jak mieszkam. Wyznała jawnie swoje zaskoczenie – że w tak małym okazałym dzielnicy znalazła tak piękny dom. Imponowała jej szczególnie wewnętrzna dębowa klatka schodowa i salon, w którym ją przyjął”. Do dziś kamienica wyróżnia się w linii zabudowy ulicy. W rękach rodziny Steinów pozostała do 1939 r. i szczęśliwie przetrwała Festung Breslau, a od 1995 r. jest własnością Towarzystwa im. Edyty Stein. Niedaleko od domu przy ul. Nowowiejskiej znajduje się Kościół pw. św. Michała Archanioła, który Edyta Stein odwiedzała od momentu przyjęcia chrztu w 1922 r. podczas każdego pobytu we Wrocławiu (ulica, którą chodziła do świątyni, została po 1989 r. nazwana jej imieniem). Poświęcono jej także kaplicę, w której stoi marmurowy ołtarz w kształcie otwartej Biblii, zaprojektowany przez Alfrędę Poznańską. Ufundowała go archidiecezja kolońska. W ołtarzu złożono relikwie: urnę z ziemią i garstką prochów pomordowanych w Auschwitz–Birkenau. Na ścianie kaplicy wisi płótno pędzla siostry Michaeli, karmelitanki z Katowic, przedstawiające siostrę Teresę Benedyktę na tle menory.

6 Gertrud Staats (1859–1938), śląska pejzażystka
✉ Pałac Królewski, galeria malarstwa, ul. Kazimierza Wielkiego 35



Fot. postaci: MMW. Fot. miejsca: Diego Grandi/Shutterstock.

Gertrud Staats to najwybitniejsza pejzażystka śląska przełomu XIX i XX w. Zdobyla rozgłos w czasach, kiedy kobiety nie miały większych

szans na karierę artystyczną. We Wrocławiu istniała Królewska Szkoła Sztuki i Przemysłu Artystycznego, ale nie przyjmowano tam kobiet. Gertrud pomógł ojciec, zamożny kupiec i miejski rajca, który finansował prywatne studia i podróże artystyczne córki. Uczyła się m.in. w pracowni mistrzowskiej Adolfa Dresslera – artysta cieszył się sławą wybitnego pejzażysty i często wyjeżdżał ze swoimi uczniami w Karkonosze na plenery. Interesującą częścią dorobku Gertrud Staats jest seria karkonoskich krajobrazów. Staatsowie mieszkali w wytwornej willi z dużym ogrodem na południu miasta (dziś ul. Powstańców Śląskich) i atelier dobudowanym specjalnie dla Gertrud. „Dla nas, dzieci, atelier było miejscem zakazanym, a ja przez całe życie byłam tam może kilka razy” – zapamiętała cioteczna wnuczka Hertha Gerlinger-Brandes. „Przypominam sobie jednak dobrze to duże, wysokie pomieszczenie, jasne w części przy dużym północnym oknie, a dość ciemne w głębi. Stało tam parę tadnych starych mebli, a na podłodze leżało kilka starych dywaników. Na ścianach i sztalugach znajdowało się mnóstwo obrazów, a na gzymsach stały malownicze dzbany i cała masa innych przedmiotów, które kiedyś cioteczną babcię zainteresowały lub też przywiozła je jako pamiątki z podróży. Powietrze było ciężkie od zapachu farb olejnych, które bardzo lubiłam”. Pierwsze sukcesy Gertrud przyszły już w latach 80. XIX w., a dekadę później osiągnęła dużą popularność. Na wystawach w Londynie i Chicago zdobywała medale, jej prace były kupowane do zbiorów publicznych, prywatni kolekcjonerzy płaćli coraz wyższe ceny. Krytycy jak to krytycy – raz pisali banialuki o „męskiej sile i odwadze”, z jaką artystka wprowadza widza w naturę gór, innym razem podkreślali kobiecą wrażliwość na piękno natury, kolor oraz zapach. Ważne jednak, że zauważali i chwaili. Jej talent, upór w dążeniu do celu i artystyczny sukces były argumentami za otwarciem dla kobiet stowarzyszenia Artystek Śląskich, które miało je wspierać – zwłaszcza poprzez urządzenie zbiorowych wystaw – i bronić ich interesów. Po 1945 r. duża część dorobku Gertrud Staats zaginęła lub stała się trudno dostępną,

ale Muzeum Miejskie Wrocławia ma jej obrazy. Można je oglądać w Pałacu Królewskim przy ul. Kazimierza Wielkiego. To również miejsce stałej wystawy „1000 lat Wrocławia”, której częścią są artefakty związane ze sławnymi Wrocławiankami.

7 Prof. Bogusława Jeżowska-Trzebiatowska (1908–1991), fizykochemiczka, „matka renu”
✉ Wydział Chemii UW, ul. Joliot–Curie 14



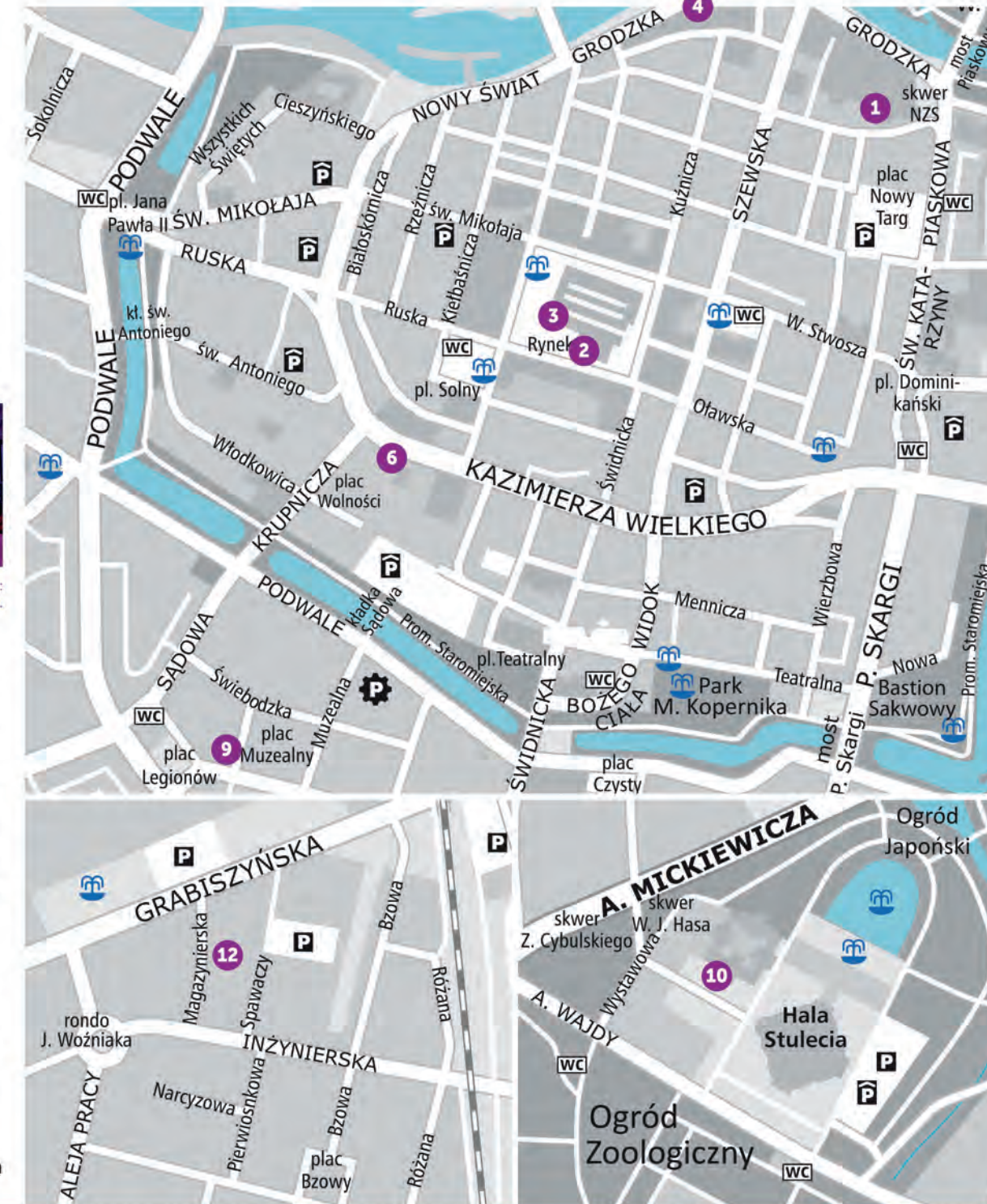
Fot. postaci: Wydział Chemii UW. Fot. miejsca: Wydział Chemii UW.

Podobnie jak Clara Immerwahr była na swojej uczelni pierwszą kobietą doktorem. Tytuł ten zdobyła na Politechnice Lwowskiej, a wyboru drogi naukowej dokonała pod wpływem Marii Skłodowskiej-Curie. „W czasie podróży do Polski Maria Skłodowska odwiedziła Lwów. Miała wykład w Ratuszu i spotkanie z młodzieżą. To było fascynujące. Piękno nauki, pozwalającej na coraz lepsze zrozumienie otaczającego nas świata, zaczęło zwyciężać w moim umyśle z zamiłowaniem humanistycznymi, zamiłowaniem do języka i literatury polskiej” – napisze po latach w swoich wspomnieniach prof. Jeżowska-Trzebiatowska. Nazywano ją „matką renu”, ponieważ była wybitną badaczką tego pierwiastka. Stworzyła z mężem, prof. Włodzimierzem Trzebiatowskim, duet doskonały – niewątpliwie była między nimi chemia, choć ona pracowała na Uniwersytecie Wrocławskim, a on na Politechnice Wrocławskiej i w Polskiej Akademii Nauk. Z kuźni Jeżowskiej-Trzebiatowskiej wyszli wybitni chemicy; wychowała prawie 80 doktorów, z których niemal połowa to już profesorowie z pokaznym gronem uczniów i następców. Oto chemiczna dynastia: Józef Ziółkowski, Piotr Sobota, Florian Pruchnik, Henryk Kozłowski, Walter Wojciechowski, Lechosław Latos–Grażynski, Julia i Adam Jezierscy i wielu innych.





KOBIECY WROCŁAW



Legenda

- Parking Parking kryty Park&Ride
- Fontanna Toaleta publiczna Policja
- Punkty Informacji Turystycznej

ul. Graniczna 190 +48 519 509 336
 ul. Piłsudskiego 105 +48 519 509 337
 Rynek 14 +48 71 344 31 11

Numer alarmowy 112

**Departament Różnorodności Społecznej
Urząd Miejski Wrocławia**
 ul. Gabrieli Zapolskiej 4, Wrocław
 +48 71 777 73 73
 drs@um.wroc.pl

co zostało zafatszowane lub przemilczane. Po ogłoszeniu stanu wojennego Labuda wzięła udział w „bitwie na linii fabryk”, czyli strajku w największych wrocławskich zakładach pracy, który rozpoczął się 14 grudnia 1981 r. Po pacyfikacji musiała się ukryć (będąc w tym czasie członkinią Regionalnego Komitetu Strajkowego Dolny Śląsk i odpowiadając za kontakty międzyregionalne), ale w październiku 1982 r. została aresztowana i po sześciu miesiącach skazana na półtora roku więzienia. Wysłała dzięki amnestii w lipcu 1983 r. i dalej pracowała na status „wroga władzy ludowej”. Od 1987 r. członkini i rzeczniczka Regionalnej Komisji Wykonawczej Dolny Śląsk, redaktor naczelna podziemnego pisma „Region”.



Fot. postaci: Grzegorz Rajchert. Fot. miejsca: Paweł Wierchowski/Shutterstock.

Trzymała współpracowników twardą ręką. Gdy w 2000 r. przyjechała do Wrocławia na otwarcie wystawy o prasie bezdebitowej, rzuciła jej się na szyję dwóch nobliwie wyglądających panów, wołając, że nigdy nie zapomną spotkania z nią. „Podobno wszem tam kiedyś do mieszkani, gdzie drukowali, i zastałam ich pijanych. Powiedziałam: »Jesteście wyłączeni«. Miałam opinię »zajadłej cholery«, która nie pozwalała pić. Dla mnie najważniejsze były względy bezpieczeństwa” – tak tłumaczyła Barbara Labuda to entuzjastyczne powitanie. Trzykrotnie zdobywała mandat poselski – po raz pierwszy w wyborach 4 czerwca 1989 r., w których uzyskała 84 proc. poparcia, najwięcej z wrocławskiej „drużyny Lecha”. W czasie tej pamiętnej kampanii wyborczej można ją było spotkać pod sławnym zegarem na ul. Świdnickiej. To „zegar, w którym mieszka Duch Czasów”, bo odmierzał godziny wydarzeń ważnych nie tylko dla miasta i był miejscem spotkań ludzi, którzy zmienili Polskę.

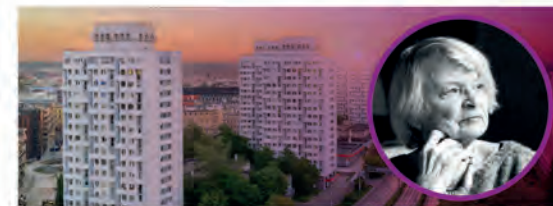
Tekst: Beata Maciejewska

Była to właściwie jedyna zrealizowana wizja wielkomięjskiego Wrocławia. Zamiast typowych 11-kondygnacyjnych domów wzniesiono sześć 16-kondygnacyjnych punktowców, między którymi rozmieszczono pawilony handlowo-usługowe spięte szeroką platformą dla pieszych. Jadwiga Grabowska-Hawrylak wymyśliła, że punktowce wybuduje z białego betonu z dodatkami marmuru Biała Marianna. Na dodatek beton szybko pokryje się zielenią, bo w zagłębieniach między owalnymi ostonami a właściwymi oknami będą staty donice z bujnie rosnącymi roślinnością. Zazielenia się też od trawy dachy niskich pawilonów usługowo-handlowych. Był to bardzo ekstrawagancki jak na PRL mariaż architektury z naturą. „Jeździłam do wytwórni, gdzie odlewano gotowe elementy, i widziałam, jak moje pomysły rozpylają się w metalowych formach ustawionych pod gołym niebem. Koszmarna manufaktura, wszystko było szare” – wspominała Jadwiga Grabowska-Hawrylak. Z trawników na dachach zrezygnowała sama. Zaproponowała, że zamieni je na płytki ceramiczne, żeby wyglądały z góry tak samo jak ciągi chodnikowe. Owszem, zamiennie przyjęło ze zrozumieniem, ale na papę i lepek. Nawet donic nie dało się ustawić. Po pierwsze, zagłębienia zrobiono zbyt płytkie. Po drugie, i tak nie było donic. Mimo to Manhattan stał się ikoną Wrocławia, a po latach projekt pokazano w prestiżowej galerii na nowojorskim Manhattanie.

12 Dr Barbara Labuda, działaczka opozycji demokratycznej w czasach PRL, honorowa obywatelka Wrocławia
 Centrum Historii Zajezdnia, ul. Grabiszyńska 184

zobaczyć osiedle w inny, odrealniony sposób. Niestety, Pafawag nie był w stanie wykonać rur o tak ogromnym przekroju. To była tylko zapowiedź jej słynnych eksperymentów, ocenianych jako wywrotowe i obrazoburcze, a nawet obsceniczne. Zajmowała się grafiką, performance’em, sztuką wideo, fotografią, rzeźbą, tworzyła instalacje. Potrafiła pracować z każdą materią i w każdym, nawet najmniej sprzyjających warunkach. Do jej najbardziej rozpoznawalnych dzieł należy cykl fotografii i wideo *Sztuka konsumpcyjna*, który włączył ją do nurtu sztuki feministycznej. Prace Natalii LL znajdują się m.in. w zbiorach Frauenmuseum w Bonn, International Center of Photography w Nowym Jorku, Musée national d’Art moderne oraz Centre Pompidou w Paryżu. We Wrocławiu możemy oglądać jej dzieła w Pawilonie Czterech Koput.

11 Jadwiga Grabowska-Hawrylak (1920–2018), architektka
 Zespół budynków mieszkalno-usługowych, Pl. Grunwaldzki 4–20 i ul. Curie-Skłodowskiej 15



Fot. postaci: archiwum rodzinne. Fot. miejsca: Sergej Dzyuba/Shutterstock.

Była pierwszą kobietą w powojennym Wrocławiu, która otrzymała dyplom architekta. Uczestniczyła niemal we wszystkich etapach odbudowy i tworzenia nowego Wrocławia – „zsywała” zrujnowane zabytkowe domy, tatała dziury w pierzejach, projektowała osiedla i szkoły. Jej dzieła zawładnęły zbiorową wyobraźnią i awansowały do rangi ikon. Pierwsze miejsce zajmuje niewątpliwie wrocławski Manhattan. Wstępny projekt, przygotowany przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak i konstruktora Wojciecha Świąteczkiego, został zatwierdzony w 1967 r., ale mieszkańcy zobaczyli sławne „hawrylaki”, inaczej „sedesowce”, dopiero w latach 70.

Wspinata się coraz wyżej i w końcu stanęła jako pierwsza osoba z Polski na Mount Evereście oraz jako pierwsza kobieta na K2. Jedną z najwybitniejszych himalaistek w historii, zdobyła osiem z 14 ośmiotysięczników. Wanda Rutkiewicz zginęła w maju 1992 r. podczas ataku szczytowego na Kanczendzongę, ciała nie odnaleziono. Dziś w Galerii Sławnych Wrocławian w Ratuszu stoi jej marmurowe popiersie. Przypomina ją też mural przy Pl. Legionów 4A autorstwa Marty Frej, namalowany przez dziewczynę z firmy RedSheels dla uczczenia stulecia praw wyborczych kobiet w Polsce. Inspiracją było zdjęcie zrobione w 1969 r. podczas wyprawy Wandy Rutkiewicz w Pireneje.

10 Natalia Lach-Lachowicz, Natalia LL (1937–2022), artystka intermedialna, konceptualistka
 Pawilon Czterech Koput, ul. Wystawowa 1



Fot. postaci: Fundacja ZW. Fot. miejsca: Matyas Rehak/Shutterstock.

Dzieciństwo spędziła w Żywcu i w Bielsku-Białej. Do Wrocławia przyjechała na studia – wybrała Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych i zajmowała się fotografią, grafiką oraz malarstwem. W 1964 r. otrzymała dyplom i jako artystka już we Wrocławiu została. Miasto było wtedy ważnym ośrodkiem sztuki awangardowej. W 1970 r. odbyło się tu słynne sympozjum plastyczne, wymieniane w podręcznikach historii sztuki i encyklopediach jako pierwsza manifestacja sztuki konceptualnej w Polsce. Uczestnicy sympozjum mieli wykonać projekty dzieł do przestrzeni miejskiej. Natalia Lach-Lachowicz, jej mąż Andrzej oraz Zbigniew Dłubak stworzyli *Zespół Instrumentów Optycznych RELOP*, czyli zestaw wielkich rur z soczewkami – lunet, kalejdoskopów i peryskopów – ustawionych na wrocławskim Osiedlu Celina, który w założeniu pozwalał

urodzonych z zespołem hemolitycznym z powodu konfliktu serologicznego rodziców. Ocalili je od nieuniknionej śmierci; wielu ich matych pacjentów żyje do dziś, a jedna z uratowanych jest lekarką. Wprawdzie w budynkach przy ul. Hoene-Wrocławskiego, zaprojektowanych przez sławnego architekta Mksa Berga, nie ma już szpitala pediatrycznego, ale lekarze go nie opuścili. Mieści się tu Wydział Medycyny Politechniki Wrocławskiej, a o przeszłości tego miejsca przypomina umieszczona nad głównym wejściem płaskorzeźba kobiety z niemowlętami.

9 Wanda Rutkiewicz (1943–1992), himalaistka
 Mural, Pl. Legionów 4A



Fot. postaci: Fundacja Himalajizmu Polskiego im. Andrzeja Zawady. Fot. miejsca: UMW.

Wrocław był początkiem jej drogi na szczyt. Urodzona w Płungianach, wychowała się już nad Odrą. Jej matka całe życie tęskniła za Litwą, podczas gdy Wanda zaledwie dwa lata po wojnie zaczęła wstawać w odradzające się miasto. Mieszkała na Zaciszu, pasła kozę w Parku Szczytnickim (austriacki dziennikarce powie, że jest zdrowsza niż inni ludzie, bo wychowała się na kozim mleku), wspinając się w przebraniu wózki na dach poniemieckiej szeregówki przy ul. Dicksteina, a z czasem zaczęła się wspinąć po skałkach w Górach Sokolich koto Jeleniej Góry. „To są wspaniałe bryty kamienia, pionowe, przewieszane, miejsce spotkań taterników wrocławskich i jeleniogórskich. No i po pierwszej wspinaczce zrozumiałam, że to jest to. [...] I właśnie te małe, niewielkie górkę, bo tak to mogą nazywać, małe, niewielkie turnie granitowe zapoczątkowały miłość do końca życia” – wspominała.

Wytoczyła im szlaki, którymi szli zdobywać nie tylko polski świat naukowy. Miała ambicje, wysłała uczniów na zagraniczne staże, pisywała, żeby publikowali. Zadała o to, żeby wrocławska chemia mogła się rozwijać, aby była wyposażona w porządne laboratoria czy sprzęt. Czasem opowiadała przyjaciółom o wojennych czasach we Lwowie. Była żółtnierką AK, prowadziła fabryczkę materiałów wybuchowych, ukrywała w niej dr. Emila Tasznera, przyszłego profesora biochemii. Dostała za to medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Żelazna dama. Miała znacznie więcej siły, a może też więcej szczęścia od Clary Immerwahr-Haber, przede wszystkim jednak znata swoją wartość i mówiła o niej głośno. Prof. Ziółkowski wspominał, że w czasie jednej z konferencji Jeżowska-Trzebiatowska została zakwaterowana w pokoju z młodą asystentką. „Oni myślą, że spadnie mi korona. Nie wiedzą, że moja korona jest przyszyta do głowy” – powiedziała. Uniwersytet Wrocławski nadał tytuł doktora honoris causa 170 osobom, ale tylko pięć razy ten honor przypadł kobietom. Pierwsza była prof. Bogusława Jeżowska-Trzebiatowska. Jej imieniem nazwano skwer przed Wydziałem Chemii UW. To jedno z miejsc chętnie fotografowanych, bo stoi tam rzeźba Atom Romana Pawelskiego, a obok wznosi się jeden z najciekawszych zabytków powojennego modernizmu – Audytorium Chemii zaprojektowane w 1971 r. przez Krystynę i Mariana Barskich.



Fot. postaci: z arch. Dominique’a Belina i Urszuli Glensk. Fot. miejsca: UMW.

Po zakończeniu I wojny światowej przyjechali do Warszawy. Hanna Hirszfeldowa pracowała nieodpłatnie w uniwersyteckiej klinice dziecięcej i nawet gdy została tam ordynatorką, konsekwentnie odmawiała przyjmowania wynagrodzenia. Dochody czerpała wyłącznie z prywatnej praktyki pediatrycznej. W czasie II wojny światowej trafiła razem z mężem i córką do warszawskiego getta, gdzie pracowała w szpitalu, walcząc z gruźlicą, awitaminozami, dudem plamistym, chorobą głodową. Po wojnie współuczestniczyła w tworzeniu Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu, a także organizowała opiekę pediatryczną na Dolnym Śląsku. „Część zakładów naukowych leżała w gruzach, kosztowne instrumenty i książki były często ukryte w bunkrach lub zostały wywiezione przez Niemców. [...] Wielkiemu zniszczeniu uległy kliniki: dziecięca, neurologiczna i neurochirurgiczna” – pisał Ludwik Hirszfeld. Hanna urządziła szpital w dawnym Domu Matego Dziecka przy ul. Hoene-Wrocławskiego. Miał sześć oddziałów, laboratorium i kuchnię mleczną. W 1947 r. dzięki wsparciu Szwajcarów przy klinice otwarto żłobek, a od maja tego roku Hirszfeldowa w opuszczonym Maltańskim Szpitalu Dziecięcym św. Anny zorganizowała szkołę pielęgnarską pod auspicjami PCK. Razem z mężem zaczęli stosować nowatorską metodę transfuzji wymiennej u noworodków

8 Prof. Hanna Hirszfeldowa (1884–1964), pediatra
 Dawny szpital pediatryczny, obecnie Politechnika Wrocławska, ul. Hoene-Wrocławskiego 24/25

Studiowała medycynę w Montpellier (wówczas była to najlepsza uczelnia medyczna w Europie), potem w Paryżu, a następnie w Berlinie. Tam wyszła za mąż za świetnie zapowiadającego się naukowca Ludwika Hirszfelda. W trakcie I wojny światowej była lekarką wojskową w armii serbskiej –